Nr. 268. We Lwowie Piątek dnia 29. Września 1871. **Rok IX.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księztw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Zodyńskich pod l. 1-a. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 26 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 złr. 25 ct.
kwartalnie . . .	4 „ 50 „
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . .	3 złr. 50 ct.
miesięcznie . . .	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu ***Dziennika*** upraszamy o **jak najwcześniejsze przysyłanie przedpłaty.** Również upraszamy o **ściśle trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

L. 2424/1870. **Wyrok.**

W imieniu Jego cesarskiej Mości c. k. Trybunał prasowy z przysięgłymi na publicznem posiedzeniu dnia 9. marca 1870 r. we Lwowie pod przewodnictwem radcy c. k. sądu krajowego, Uhlego, wobec członków tegoż sądu, radców c. k. sądu krajowego: Ortyńskiego i Dziedzickiego, i c. k. auskultanta Siterskiego jako protokolisty na oskarżenie p. Jana Dobrzańskiego, właściciela *Gazety Narodowej*, jako oskarżyciela prywatnego przeciw p. Henrykowi Rewakowiczowi, odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika Polskiego* i p. Janowi Lamowi, współpracownikowi tegoż *Dziennika*, o wykroczenie prasowe przeciw bezpieczeństwu czci z §. 488 u. k. po przeprowadzeniu rozprawy głównej i wysłuchaniu wniosków tak przez Jana Dobrzańskiego oskarżyciela i jego zastępcę, adw. dr. Wolskiego jakoteż przez oskarżonych Henryka Rewakowicza i Jana Lama i ich obrońcę dr. Jekelesa przedstawionych, tudzież na podstawie orzeczenia przysięgłych, orzeka p. Henryk Rewakowicz rodem z Sokolnik, rel. gr. kat., lat 32, redaktor *Dziennika Polskiego* i p. Jan Lam, rodem ze Stanisławowa, rel. rz. kat., lat 35; żonaty, współpracownik *Dziennika Polskiego*, winni są wykroczenia przeciw bezpieczeństwu honoru przewidzianego w §. 488. k. k. przez umieszczenie w nr. 70. *Dziennika Polskiego* z dnia 10. grudnia 1869 r. artykułu, zaczynającego się od słów: „póki to człowiek" a kończącego się: „gdzie był on i jego patronowie" i skazuje ich w myśl §. 493 u. k. z uwzględnieniem §.54. u. k. na karę 14dniowego aresztu — oraz na podstawie §. 341 p. k. na koszta postepowania karnego.

Równocześnie na zasadzie §§. 20 i 39 ust. z dnia 17. grudnia 1862 r. nakazuje się, żeby ten wyrok pierwszego dnia po prawomocności, na pierwszej stronnicy *Dziennika Polskiego* na koszt skazanych był ogłoszony.

Lwów dnia 9. marca 1870.

m. p. *Uhle*. m. p. *Siterski*.

Lwów, 28. września.

Adres, którego brzmienie podaliśmy wczoraj, i na który ostatecznie koło polskie się zgadza, ma być dziełem p. Klaczki, jakkolwiek redakcja poruczona była subkomitetowi złożonemu z trzech innych posłów. Przynajmniej na posiedzeniu koła, p. Klaczko wyjaśniał logiczny rozwój i porządek myśli, przewodniczący temu elaboratowi. Podnieśliśmy wczoraj, że zważywszy ogólny skład naszego sejmu, adres ten mimo wszelkich jego ujemnych stron należy nazwać lepszym, niżby się tego spodziewać było można. W istocie, tak wielką jest siła prawdy, że opozycja kilku posłów w kole wystarczyła, aby obalić pierwotny zamiar koryfenszów staroaustrjackiej polityki, którzy oprócz bezwzględnego wotum ufności dla obecnego rządu, nic więcej w adresie wyrazić nie chcieli. Stało się inaczej — i sejm mówiąc o uporządkowaniu stosunku Galicji do monarchii, wskazuje wyraźnie rezolucję z r. 1868 — wprawdzie już nie jako *minimum*, ale jako właściwą miarę potrzebnego i należnego nam samorządu.

Opozycja ta nie zdołała atoli uwolnić adresu od wielu innych słabych stron, które go czynią dalszym ciągiem serwilistycznej polityki, jaką prowadziła ostatnia delegacja. I tak, adres dziękuje jako za łaskę, za wymierzenie nam prostej sprawiedliwości w kilku kwestjach, należy bowiem wiedzieć, że przytoczony przez nas ustęp 2gi adresu nie brzmi niestety tak, jak go nam podano. Sejm nie powiada, że zanosi dzięki:

„za liczne dowody sprawiedliwości monarszej i życzliwości dla naszego kraju."

Sejm miał to powiedzieć, według poprawki posła Skrzyńskiego, w istocie zaś, sejm dziękuje:

„za liczne dowody łaski monarszej dla naszego kraju".

Poprawkę p. Skrzyńskiego usunięto pod pozorem, że tekst komisyjny jest grzeczniejszy — chociaż poseł S. twierdził słusznie, iż nieprawda jeszcze nie jest grzecznością. Jeżeli nam się co należy, i rząd nam to przyzna, to wymierza on nam tylko sprawiedliwość, a nie wyświadcza nam łaski. Zresztą świeże zajścia w sejmie uczą, że owe dowody łaski, o których mowa w adresie, są dość dwuznacznej natury: oto bowiem w ślad za rozporządzeniem rządowem, zaprowadzającem polskie wykłady na technice, sejm uchwala ustawę, która orzeka to samo, widocznie więc tak w tej sprawie, jak i w sprawie wykładów na uniwersytecie, istnieje spór o kompetencję między sejmem a rządem. Sejm nie przyznaje rządowi prawa do stanowienia przepisów o języku wykładowym w wyższych zakładach naukowych, windykując to prawo dla siebie — a jednocześnie, ten sam sejm dziękuje jako za łaskę, iż rząd jego prawa nie uznał. Niebezpieczny to precedens, którego doniosłości nasi pp. członkowie większości sejmowej nie potrafią ocenić, aż im kiedy na tej samej podstawie przyjdzie dziękować jakiemu nowemu rządowi, iż raczył łaskawie — skasować tymczasowo propinację, bez wynagrodzenia. Toby ich może nauczyło, jak należy bronić praw konstytucyjnych, i jak niebezpiecznem jest na miejsce prawa, wprowadzać łaskę.

Najsłabszą stroną adresu są jego ustępy końcowe. W jednym z nich powiedziano, że ministerjum obecne wzięło sobie za zadanie „urządzić stosunki krajów i narodów w duchu zgody i wszechstronnego zadość uczynienia słusznym żądaniom ludów." Nie pojmujemy, jak można twierdzić coś podobnego wobec chaosu, jakie ministerjum stworzyło w całej zachodniej części państwa. Pięć sejmów protestuje przeciw wszelkim krokom ministerstwa, dwa inne (czeski i morawski) stawiają żądania, o których ministerjum w urzędowych swoich organach zapowiada, że spełnione nie będą — sejm górnoaustrjacki, o którym mówiono, że ma być ugodowy, zastrzega się przeciw takiej ugodzie, o jakiej się marzy Czechom — wogóle rozstrój jest tak wielki, że jedni wzywają pomocy szabli a drudzy bawią się pogłoskami o abdykacji monarchy, i wśród tego wszystkiego, kilkudziesięciu polityków nad Pełtwią orzeka z najzimniejszą krwią w świecie, że to prowadzi do urządzenia stosunków w duchu zgody i wszechstronnego zadośćuczynienia słusznym żądaniom ludów! Mówią, że Napoleon III. dostawszy się do niewoli pruskiej pod Sedanem i jadąc do Wilhelmshöhe, dowiedział się po drodze, że we Lwowie iluminowano domy na cześć jego zwycięztw. Kto wie, czyli Lwów nie wsławi się w analogiczny sposób jeszcze i ze swojem uznaniem dla „ugodowej" polityki br. Hohenwarta, i czyli adres lwowski nie dojdzie na miejsce swego przeznaczenia w chwili, kiedy słowa „zgoda" i „ugoda" będą brzmiały w Austrji jak najwścieklejsza ironia?

Przedostatni ustęp adresu zawiera pewne ustępstwo dla liberalnej opozycji, która się objawiła w kole polskiem, i której przodował poseł Ludwik Skrzyński, ze zwykłem sobie talentem i sarkazmem nicując projekt komisji. Oprócz niego, przemawiali przeciw adresowi pp. Chrzanowski, Ziemiałkowski i Wolski. — Wszyscy ci posłowie żądali najprzód wyraźnego powołania się na rezolucję, nie kontentując się ogólnikowym wyrazem „ugoda." (Poseł Skrzyński rzekł, że są „ugody" różnego rodzaju, i że ten, co przyskakuje do nas z nożem i z okrzykiem: La bourse **ou** la vie! także właściwie „proponuje" tylko ugodę.) Obok tego, żądała opozycja, aby w adresie położono nacisk na to, iż nie będziemy popierali polityki, któraby prowadziła do okrócenia swobód konstytucyjnych i obywatelskich. Niektórzy nasi panowie mieli serdeczną ochotę wystąpić wprost przeciw temu żądaniu, ale zmiarkowawszy, że większość już dla samego wstydu byłaby przeciw nim w tej sprawie, skomponowali jakiś nader oględny frazes liberalny i włożyli go w adres. Przy dyskusji nad tym przedmiotem wskazywali posłowie Chrzanowski i Ziemiałkowski, że skoro ma być zawartą „ogólna ugoda", więc musi być zawartą nietylko z Czechami, ale i z Niemcami, z tymi zaś ostatnimi porozumieć się możemy jedynie w kwestjach wolności obywatelskiej, i dla tego też potrzebnem jest, aby sejm zamanifestował opinie liberalne. Wczorajsza zaś *Gazeta Narodowa* donosi zupełnie fałszywie, jakoby obydwaj ci posłowie wyrazili się, iż tylko od bürgerministrów możemy oczekiwać spełnienia naszych życzeń. Dla honoru koła należy spodziewać się, iż ta kłamliwa wersja jest literacką własnością znanego tutejszego szachraja publicystycznego, i że nie pochodzi od żadnego z posłów.

Adres prawdopodobnie uchwalony będzie *en bloc* w tej formie, w jakiej wychodzi z pod obrad koła, w Izbie bowiem opozycja będzie niemożliwą z powodu manewru, jakim grozi klika moskalofilów. *Czestnyi gaspada,* należący do tej falangi, będą oczywiście głosować z góry przeciw adresowi, z obawy, by nie został zmieniony przy dyskusji i nie przybrał barwy więcej polskiej. Tem samem, obóz narodowy zmuszony będzie do solidarności i nikt na serjo walki przeciw projektowi komisyjnemu rozpoczynać nie może.

Pytamy teraz, jaki będzie pożytek z adresu? Obawiamy się, że nie będzie go wcale. Jako manifestacja żądań naszych wobec rządu, adres jest za słaby, jako program dla przyszłej delegacji, nie ma on żadnego obowiązującego znaczenia, skoro sejm nie żąda od dawniejszej delegacji zdania sprawy, dla czego nie wniosła rezolucji w chwili, kiedy rząd wystąpił ze swoim projektem galicyjskim? Owszem, z całego zachowania się sejmu, a nawet z treści adresu, przyszła delegacja czerpać będzie tylko potwierdzenie obowiązującego u nas dotychczas prawidła, że nie powinniśmy mieć żadnej własnej polityki, ale prowadzić taką, jaką nam przepisze łaska c. k. rządu. Będzie tedy przyszła nasza delegacja radzić się hr. Hohenwartha na każdym kroku, a gdy nie stanie hr. Hohenwartha, nie stanie i naszego galicyjskiego rozumu stanu.

Sprawy sejmowe.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajdują się dwa sprawozdania komisyjne:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego, w przedmiocie sprzedaży realności w Winnikach należących do stypendyjnego funduszu Głowińskiego, opiewa:

Fundusz stypendyjny Głowińskiego posiada w gminie Winniki oprócz propinacji, która znaczny przynosi dochód i tysiąc kilkaset morgów przestrzeni zajmującego lasu, także kilka zabudowań, pięć wodnych młynów i kilkanaście rozrzuconych parcel ziemi, mianowicie ogrodów, ról i łąk.

Wydział krajowy prowadzący administrację tej fundacji, inaczej wyzyskać nie może tych zabudowań młynów i gruntów, jak tylko puszczając je częściowo w dzierżawę, przyjmując na siebie obowiązek utrzymywania budynków w dobrym stanie. Czynsz dzierżawny jaki z małej realności w gminie wiejskiej położonej osiągnąć można, jest tak szczupły, że po odtrąceniu podatków, kosztów utrzymania budynków, tudzież wydatków na dozór, bez którego tak budynki jak grunta, chociaż wydzierżawione, obejść się nie mogą, pozostała reszta nieznaczny czysty dochód dla fundacji stanowi.

Przeciwnie, w posiadaniu osób prywatnych, drobne te realności o wiele znaczniejsze mogłyby przynieść korzyści; dla tego cena przedaży nierównie większy reprezentować może kapitał, niż skapitalizowany czysty dochód, jaki one obecnie przynoszą.

W takich okolicznościach wypadałoby polecić Wydziałowi krajowemu natychmiastową przedaż poniżej wyliczonych posiadłości.

Uchwała wszakże tak kategoryczna Wysokiej, Izby wywierająca niejako nacisk na Wydział kra-

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Jak tylko drzwi zamknęły się za nimi, stręczyciel zapytał Pawła:

— No i cóż, kochany panie, co pan myślisz o naszej historji?

Natury miękkie i kruche, mogą mieć wrażenia głębokie i żywe; ale te nigdy nie są długotrwałe.

Będąc niedawno w stanie bliskim omdlenia, Paweł, chociaż jeszcze nieco blady, odzyskał już całą swoją zimną krew.

Teraz, gdy mu się już prawie udało stłumić całkiem głos swego sumienia, powinien był on, bo tak mu doradzała opłakana jego próżność, wytężyć całą swoją miłość własną na okazanie cynizmu, godnego zacnych jego opiekunów.

— Sądzę, panie, odpowiedział bez wielkiego drżenia w głosie, jestem nawet pewny, że pan mię potrzebujesz. Tem lepiej!... Ja, który nie jestem markizem, będę panu posłuszny, bez wszystkich tych zachodów jakie robił p. Croisenois!

Ta pewność siebie, całkiem nowa w Pawle, zdawało się, że bynajmniej nie dziwiła stręczyciela.

Ale czy mu się podobała? Czy też, przeciwnie, była mu stanowczo niemiłą? Trudno to było rozpoznać.

Zawsze jednak wytrawny spostrzegacz dopatrzyłby w jego rysach, zwykle nic nie mówiących, ślady walki dwóch uczuć sprzecznych: żywego zadowolenia i wyraźnej niechęci.

Co do poczciwego doktora Hortebize, to ten poprostu był zachwycony bezwstydną śmiałością tego neofita, który poniekąd był jego uczniem.

Dokładne znaczenie tej sceny, która tylko co się odbyła, tak mu się rzucało w oczy, iż uderzył się w czoło, jak człowiek zdziwiony i wymawiający sobie samemu, że nie wpadł na myśl tak prostą.

— Jakiż ze mnie głupiec! pomyślał. Wszak to w rzeczywistości Mascarot miał na myśli nie markiza, ale Pawła. Cóż to za znakomity komedjant! Z jaką zdumiewającą dokładnością każdy jego wyraz stłumiał po jednym wyrzucie sumienia, albo też rozbudzał po jednej żądzy w duszy tego chłopca, tak słabego, a tak próżnego!

Pawła tymczasem niepokoiło milczenie stręczyciela.

Jeżeli zrazu przeraziło go to, gdy sie uczuł w ręku tego szczególnego człowieka, to teraz drżał na samą myśl, że będzie przez niego opuszczny i pozostawiony własnym siłom.

— Czekam, panie, powiedział.

— Na co?

— Byś mi pan wyjaśnił na jakich warunkach mogę zdobyć sobie wielkie imię, stać się panem miljonowym i poślubić pannę Flawię Rigal... którą kocham.

Mascarot uśmiechnął się gorżko, prawie złośliwie.

— Kochasz pan posag, powiedział; nie mięszajmy jednego z drugim.

— Przepraszam pana, powiedziałem to właśnie, com chciał powiedzieć.

Doktor, który nie miał powodów być tak poważnym jak jego szanowny wspólnik, nie zadawał sobie trudu, by ukryć ironię.

— Już!... zawołał; a Róża?... ta śliczna Róża?

— Co do Róży, odpowiedział młody człowiek, to przekonałem się o mojej naiwności. Dla mnie Róża już nie istnieje.

Niemasz wątpliwości, że Paweł mówił prawdę. Przynajmniej tonem szczerości, który niepodobna było udać, dodał:

— I przeklinam majątek panny Rigal, który kopie przepaść między nami.

Oświadczenie to rozwiało chmury, które zaciemniały czoło stręczyciela; okulary jego zadrżały od zadowolenia.

— Bądź pan spokojny, powiedział wesoło, zasypiemy tę przepaść. Prawda, Hortebize? Tylko Pawle, kochane dziecię moje, nie ukrywaj tego przed sobą: rola, jaką ci przeznaczam, będzie trudniejszą od roli markiza Croisenois, a przedewszystkiem niebezpieczniejszą.

— Tem lepiej!

— Prawda, że i nagroda będzie wspanialsza.

— Podtrzymywany radami pana, czuję, że jestem w stanie narazić się na wszystko, wszystko pokonać.

— Rzeczywiście potrzebną ci będzie odwaga i wiele odwagi, i konsekwentność. Może wypadnie ci zrzec się swojej osobistości...

— Zrzeknę się jej z największą ochotą.

— Będziesz musiał przedzierzgnąć się w osobistość innego, wziąć temu innemu jego nazwisko, przeszłość, zwyczaje, myśli, jego zalety i wady. Będziesz musiał koniecznie zapomnieć, że ty jesteś ty i wmówić w siebie samego, że jesteś tamtym; tym tylko sposobem zdołasz wmówić to w innych. Żyłeś życiem nie swojem, ale życiem tego człowieka. O! zadanie będzie trudne!...

— Eh, panie! zawołał Paweł z łatwem uniesieniem ludzi słabych, czy kto się zajmuje przeszkodami na drodze, gdy ma utkwione oczy w cel olśniewający?

Poczciwy doktor nie mógł przemódz na sobie by nie klasnąć lekko w dłonie.

— Dobrze powiedziano! zawołał.

— Jeżeli tak, zaczął znowu stręczyciel, to jak przyjdzie pora właściwa, nie zawahamy się wykryć ci tajemnicę twoich wysokich przeznaczeń. Tymczasem przygotowuj swoją odwagę, pracuj nad tem, by twarz twoja zawsze była obojętną, oczy nigdy nie zdradzały myśli. Rozumiesz mię... mości książę?...

Tu przerwał sobie.

Ukazał się Beaumarchef, poprzednio dyskretnie zapukawszy do drzwi.

Były podoficer postawił na swojem.

Korzystając z chwili, gdy prawie nikogo nie było w ajencji, wymknął się do domu i przywdział wielki swój uniform.

— Co tam? zapytał Mascarot.

— Podczas posiedzenia z tymi panami przyniesiono te oto dwa listy.

— Daj.... dziękuję ci — i zostaw nas samych.

Podczas gdy Beaumar, przyzwyczajony do takiej odprawy, wynosił się, zacny stręczyciel rozpatrywał podpisy na listach.

— Wiadomości od Van-Klopena, powiedział i z pałacu Mussidan. Zobaczmy, co też pisze nasz znakomity krawiec damski.

I począł czytać głośno:

„Kochany panie!

„Stało się jak pan sobie życzył. Nasz przyjaciel Verminet, bardzo zręcznie spełnił pańskie „rozkazy.

„W skutek jego nalegań, młody pan Gaston „Gandeln bardzo zręcznie naśladował na pięciu „wekslach tysiącfrankowych podpis pana Martin „Rigal, tego bankiera, którego córkę pan mi zaleciłeś.

„Pięć tych weksli trzymam do pańskiej „dyspozycji.

„W oczekiwaniu dalszych jego rozkazów co „do pani Bois-d'Ardon, jestem najniższym sługą.

„Van-Klopen".

— Jedno już się zrobiło! zawołał Mascarot. Jeżeli mu kiedy przyjdzie ochota włazić w drogę naszemu przyjacielowi Pawłowi...

— Jemu?... jakże on potrafi.

Stręczyciel nic nie odpowiedział. Rozpieczętował drugi list i także przeczytał głośno:

„Oznajmiam panu, że małżeństwo panny Sabiny z panem Breulh-Faverlay, jest zerwane. Z „panną bardzo źle. Słyszałem jak mówili lekarze między sobą, że może dnia nie przeżyje.

„Florestan".

Na tę wiadomość, która zagrażała wszystkim jego projektom, Mascarot uniósł się takim gniewem, iż uderzywszy pięścią w stół, nadłamał go.

— Do wszystkich piorunów!... krzyknął, byle tylko ta gąska nie wyrządziła nam psoty i nie umarła!... Piękniebyśmy wyszli z markizem Croisenois na barkach!... Cały plan trzebaby było przerabiać!....

Gwałtownie popchnął krzesło i począł chodzić po pokoju, mówiąc:

— Czy tylko Florestan nie myli się? Cóż to znaczy ta choroba panny Mussidan, schodząca się razem z zerwaniem jej małżeństwa? Coś w tem musi być!... Co? Trzeba dowiedzieć się: nie możemy pozostawać w tej niepewności...

jowy utrudniłaby zawarcie korzystnej dla instytucji umowy, chcę kupna mający bowiem ociągaliby się z ofiarowaniem słusznej ceny, w przekonaniu, że Wydział uchwałą sejmu związany, do przedaży jest zniewolonym.

Nierówne większe przedstawiałoby korzyści postanowienie, zostawiające wolność działania Wydziałowi krajowemu, aby mógł sposobnej wyczekiwać chwili i wtedy jedynie przystąpić do przedaży, kiedy korzystne dla fundacji warunki uzyskać potrafi.

Takie też jest brzmienie wniosku Wydziału krajowego, który komisja administracyjna Wys. Izbie do uchwały przedstawia.

Po dokładnem rozpoznaniu rzeczy komisja administracyjna jest zdania, że dając Wydziałowi krajowemu upoważnienie do sprzedania pomienionych realności w Winnikach wtedy kiedy za najstosowniejsze to uzna, można następstwo w sprzedaży pojedynczych części ułożyć jak następuje:

Najpilniejszą jest sprzedaż budynku na piwny browar przeznaczonego, tudzież należących doń szpichlerza, wozowni, równie jak przyległego placu i ogródka. Zabudowania te, których mury w dobrym, dachy zaś w średnim znajdują się stanie, znaczną mają obecnie jeszcze wartość, stojąc zaś pustką, nietylko żadnej nie przynoszą korzyści, lecz z dniem każdym większemu ulegają zniszczeniu.

Drugie z porządku w sprzedaży zająć powinny niejsze młyny wraz z przyległymi stawami.

Młyn, zwany Jaremy, wypuszczony jest wraz z propinacją, inne cztery przynoszą w czynszu dzierżawnym rocznie sumę 467 złr.

Stawy do młynów przyległe zupełnie zamulone, kosztownego wymagałyby szlamowania, zaś budynki, werki i szluzy niezbędnej reparacji. Koszta, jakichby roboty te wymagały, kilkoletnim nawet czynszem dzierżawnym, jaki się z tych młynów pobiera, pokryćby się nie dały, a przeto z funduszów stypendyjnych podjąćby je należało, przez co kapitał fundacyjny uszczupliłby trzeba.

Mniej pilną jest sprzedaż budynków mieszkalnych. Zabudowania te świeżo restaurowane, dłuższy czas bez nakładów obejść się mogą; przynoszą zaś 572 złr. czynszu rocznego.

Wreszcie na ostatniem miejscu położyć należy sprzedaż parcel ziemi, ogrody, role i łąki stanowiących. Obejmują one morgów 41 sąż. kw. 643; przynoszą rocznego czynszu 571 złr. 61 ct.; zaś po wyłączeniu parcel, które wraz z budynkami musiałyby być sprzedane, 516 złr. 76 ct.

Sprzedaż tych gruntów nie jest wcale nagłą, jednakże od niej usuwaćby się należało, w razie, jeżeli korzystne dla fundacji osiągnąćby można warunki, z powodu, że na tak małej przestrzeni w kilkunastu parcelach rozrzuconych gruntów, własnej nie można prowadzić administracji; wypuszczanie zaś częściowe pojedynczych parcelami w dzierżawę (jak to obecnie ma miejsce) naraża wydzierżawioną ziemię na gospodarstwo rabunkowe, którego tak ze względu ochrony własności fundacji od wyniszczenia, jak ze względów ekonomicznych rodowej unikać należy. Nadmienić tu przytem wypada, że i kontrola utrzymania w całości granic w tak małych parcelach z znacznemi połączona jest trudnościami.

Co do formalności przy sprzedaży, komisja administracyjna jest zdania, że Wydział krajowy, obok dopełnienia przepisów ustawami przy sprzedaży części majątku fundacyjnego wskazanych, powinien także zastrzedz się kontraktem przeciwko wszelkiej na przyszłość dla kupujących ewikcji z jakiegobądź by ona pochodziła tytułu.

Z powyżej w wyłuszczonych powodów komisja administracyjna wnosi:

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wysoki sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do sprzedaży następujących realności do fundacji Głowińskiego należących, w gminie Winniki położonych:

1. Budynku, w którym mieścił się niegdyś piwny browar, wraz z należącym doń szpichlerzem i wozownią, tudzież placem przyległym i ogródkiem. Numer domu 12. Liczby parcel 40, 3573, 38, 39, 46, 42, 3574, 89, 90, 86, 87, 16, 17, 18.

2. Pięciu młynów wraz z przyległemi stawami. Mianowice:

a) Młyn Jaremy. Nnmer domu 234. Liczba parcel 398, 3040, 3037, 3039, 3044, 3045, 3670.

b) Młyn Skremeły. Nr. domn 344. Liczba parcel 257, 2749, 3643, 3691, 3692.

c) Młyn Mality. Liczby parcel 363, 2832 2831, 2833, 2834, 2835, 3687, 3688, 3689.

d) Młyn Pańka Lema. Nr. domu 342. Liczby parcel 366, 2783, 2777, 2778, 2779, 2780, 2781, 2782, 2784, 3686, 3690, 3693.

e) Młyn Wasyla Lema. Liczby parcel 368, 2795, 3659, 3660.

3. Domów mieszkalnych i rzezalni.

a) Domu zarządcy. Numer domn 11. Liczba parcel 41, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 26, 27, 28.

b) Domn kontrolora. Numer domu 131. Liczby parcel 6, 21, 22, 23, 24, 25.

c) Rzezalni i jatek. Liczby parcel 45, 15.

4. Następujących przestrzeni ziemi:

a) Ogród zamkowy wschodni i zachodni. Liczby parcel 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14.

b) Rola Banachówka. Liczby parcel 2.824, 2.825.

c) Rola za leśniczówką. Liczby parcel 2755, 2756, 2757, 2846, 2847, 2848.

d) Rola odcinek Zupan. Liczby parcel 47, 48.

e) Łąka blich. Liczba parceli 3032.

f) Łąka bednarza. Liczba parcel 88, 87.

g) Łąka łęgowina i stawisko. Liczby parcel 2897, 2898, 2899, 2900, 2901, 2902, 2910.

h) Łaka stawisko Baruch. Liczby parcel 2880, 2881, 2882, 345.

i) Łąka łączek. Liczba parcel 3406.

Sprzedaż nastąpić ma w warunkach takich, aby otrzymana za realności suma, wcielona do stypendyjnego funduszu Głowińskiego, przynosiła przy bezpieczeństwie umieszczenia, dochód wyższy niż dochód z czynszu dzierżawnego obecnie z realności tych pobierany. *Szumańczowski* sprawozdawca.

Komisja drogowa (sprawozd. Jaworski Apol.) propouuje następujący projekt do ustawy o udzieleniu funduszowi krajowemu prawa do poboru myta na wszystkich drogach krajowych:

Zgodnie z uchwałą sejmn krajowego mego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. księstwem Krakowskiem ustanawiam co następuje:

§. 1. Na wszystkich drogach krajowych pobieraną będzie opłata myta według postanowień, określonych następnymi paragrafami.

§. 2. Myto drogowe opłaca się tylko za przestrzenie dróg, których budowa przynajmniej w nieprzerwanej długości jednej całej mili jest ukończoną.

§. 3. Opłatę myta drogowego oblicza się całemi milami. Nadwyżkę 3/4 mili i więcej przyjmuje się za całą milę, a 1/4 i mniej wcale się nie liczy. Ułamek od 1/4 do 3/4 mili wlicza się do najbliższej linii mytniczej, jeżeli zaś linia ta nie ma żadnego ułamku do uzupełnienia, natenczas opuszcza się go całkiem.

§. 4. Myta mostowe mają być pobierane od mostów długości 10 sążni i wyżej, a to według następujących klas:

I. od mostów do 20 sążni długości włącznie będzie pobieraną należytość, równająca się należytości myta drogowego za jedną milę.

II. od mostów do 40 sążni długości włącznie pobieraną będzie należytość, równająca się należytości myta drogowego za dwie mile.

III. od mostów nad 40 sążni nareszcie, należytość, równająca się należytości myta drogowego za trzy mile.

Przy wymiarze myta mostowego uwzględnia się również wszystkie, pomiędzy dwiema stacjami mytniczemi położone mosty, które mają więcej pięciu sążni długości, jeżeli łączna długość wszystkich takich mostów najmniej 20 sążni wynosi, i natenczas wymierza się należytość według tej łącznej długości.

Należytość mostowa na jednej stacji dla wszystkich mostów razem nie może przekraczać taryfy jednego mostn najwyższej klasy.

§. 5. Myta przewozowe dzielą się również na trzy klasy, wedle szerokości rzek i wedle tych samych stopniowań jak myta mostowe, z tą różnicą, iż od przewozu przez rzeki, mniejszej niż 10 sążni szerokości, również należytość ma być opłaconą według najniższego wymiaru.

§. 6. Myta drogowe i mostowe pobierane będą tylko od bydła, myto przewozowe zaś także i od osób, bez różnicy, czyli takowe pieszo idą, lub wozem się przeprawiają.

§. 7. Jeśli most, od którego opłaca się myto, musi być tymczasowo zastąpiony przewozem, pobieranem będzie od takiego przewozu myto nie przewozowe ale mostowe, wedle taryfy mostu, zastąpionego przewozem.

§. 8. Jako pojedynczy wymiar taryfy dla dróg krajowych, stanowi się za milę, za most i przewóz I. klasy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego pół centa.

W szczególności przy przewozach:

od jednej osoby 1 ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadna należytość.

§. 9. Wszystkie na drogach erarjalnych ustanowione zniżenia myta, jakoteż uwolnienia od opłaty myta, niemniej wszystkie, względem dróg erarjalnych obecnie obowiązujące przepisy o wzajemnych obowiązkach publiczności i poborców myta, stosują sie także do myt na drogach krajowych.

§. 10. Wydział krajowy jest upoważnionym do nakładania i pobierania myta na drogach krajowych, stosownie do postanowień niniejszej ustawy.

Wydział krajowy po poprzedniem porozumieniu z władzami politycznemi oznaczy miejsca dla stacji mytniczych.

§. 11. Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych polecam wykonanie niniejszej ustawy.

Sprawy zagraniczne.

Do Paryża nadeszło 25. września uwiadomienie nrzędowe, iż Bismark przystaje na wypłatę czwartego pół-miliarda w tratach zagwarantowanych, z tem, że na wyłączne jego żądanie 150 milionów z tej sumy wystawione będzie w tratach akceptowanych przez niemieckie domy bankowe i płatnych w talarach. Dnia 24. września Rotszyld ze swem konsorcinm wręczył już rządowi francuskiemu 250 milionów według swego zobowiązania.

Moniteur universel donosi, że chociaż obecnie stan oblężenia nie może być zniesiony w Paryżu, to jednak zaprowadzone będą pewne ulgi, zwłaszcza pod względem prasy; a mianowicie dzienniki będą mogły być zakładane bez poprzedniego wyjednania pozwolenia władz.

Osoby skazane przez sąd wojenny wersalski, lugduński i marsylski, których rekursa zostały odrzucone przez sąd apelacyjny, przez co wyroki ich stały się prawomocnemi, wysłane zostały na galery do Toulonu, gdzie mają być internowane aż do odjazdu swego do miejsc gdzie mają odsiadywać karę. Mięszana eskadra została przygotowaną dla przyjmowania skazanych. Odpłynie ona jak mówią w pierwszych dniach października. Zapewniają, że wysłane zostały instrukcje do gubernatora Nowej Kaledonii, które dojdą rąk jego przynajmniej na 2 miesiące przed przybyciem pierwszego okrętu z Toulonn. Zakład karny, uorganizowany w pobliżu Numey w korzystnem położeniu, mieścić będzie męczyzn, a kobiety umieszczone będą na wyspie „des Peins", położonej w niedalekiej odległości od lądu.

L'Etoile Belge donosi, że w Tuilerjach znaleziono obszerną korespondencję między cesarzem Napoleonem a pewnym dziennikarzem belgijskim, która rozprowadza myśl zrobienia cesarza Napoleona królem belgijskim. *L'Etoile* żąda ogłoszenia tej korespondencji, która obecnie znajdnje się w Brukseli.

Posiedzenia ligi pokoju i wolności w Luzannie otwarte zostały 26. września ognistą mową prezydenta Eytel, po czem Goegg odczytał sprawozdanie o dotychczasowej działalności ligi. Sonneman z Frankfurtu oświadczył pozdrowienie od demokratów niemieckich. Przy naradach nad środkami rozszerzenia stowarzyszenia postanowiono wznowić wydawnictwo dziennika ligi. Obecnych było do stu członków.

Niemiecki demokrata, Karol Blind, mieszkający w Londynie, oświadczył się przeciw lidze pokoju i wolności z tego powodu, iż w szeregu kwestyj na programie zjazdu zapisanych, znajduje się sprawa alzacka. Otóż Blind nie chce oddać Alzacji Francuzom.

Twierdzenia dzienników ultramontańskich, jakoby Döllinger nie zgadzał się z postanowieniami kongresu starokatolików, nie mają żadnej podstawy. Dnia 25. września z powodu choroby Döllingera odbyła się u niego narada specjalna, w której brali udział delegowani Holandji i Moskwy.

Jak wiadomo rząd niemiecki wyznaczył dla krajowców swoich poszkodowanych podczas ostatniej wojny, a zamieszkałych we Francji 15 milionów franków wynagrodzenia. Urzędnik, któremu powierzono rozdanie tej sumy, bardzo nie przypadł Niemcom do smaku, gdyż jak sami utrzymują obchodził się z nimi jakby zawiadowca masy konkursowej z wierzycielami, lub też komisarz wydziału ubogich. Skargi te musiały być słuszne, kiedy na miejsce tej niemiłej osobistości wysłano do Paryża prezydenta paryskiej policji Wurmba. Zdaje się jednak, że i następnie rzeczy lepiej nie poszły, gdyż teraz podnoszą się skargi i na tego nowego wysłannika. Tak mówią, że jeden podeszły w wieku autor niemiecki, który został wraz z rodziną wygnany z Paryża i teraz jest prześladowany przez prasę francuską, otrzymał wszystkiego 520 talarów wynagrodzenia, podczas gdy młoda jedna Niemka, utrzymująca „Hotel garni" otrzymała od grzecznego komisarza okrągłą sumkę 10.000 franków. Dziennikarze i korespondenci dzienników najskąpiej zostali wynagrodzeni lnb też całkiem pominięci.

Sadyk-basza mianowany został ministrem skarbu. (Nie jest to Michał Czajkowski, który także ma imię Sadyka-baszy. Nazwiska tureckie właściwie są imionami, które rozróżniać można tylko przez dodanie imienia ojca. Zwyczaj ten był zawsze powszechnym za Wschodzie, dostał się nawet pod rządami mongolskiemi do Moskwy. Minister Sadyk zasiada już od roku w gabinecie tureckim, dawniej jako zawiadowca majątku meczetów czyli dóbr kościelnych, teraz zaś jako minister skarbu.) Achmet Fewfik effendi, naczelnym dyrektorem podatków niestałych. Od śmierci wielkiego wezyra, Alego-baszy, codzień ogłaszają gazety zmiany wyższych urzędników. Wieln członków Rady stanu zostało usuniętych, a inni weszli w ich miejsce. Zaden departament, oprócz posłów przy obcych rządach, nie pozostał nietknięty. Powszechnie zmiany te dobre przyjęcie znajdują, ale urzędnicy usunięci bez płacy tworzą silną partję niezadowolonych. *Courrier d'Orient* nazywa usunięcie pewnych członków Rady stanu naruszeniem ustawy, gdyż członkowie tej Rady są nieodwołalni. Rada stanu składa się z 35 członków, między którymi jest 9 chrześcian.

KRONIKA.

Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w myśl §. 16 porz. czyn. w sobotę dnia 30. września b. r. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Wnioski Wydziału w sprawie zaprojektowanych przez wys. Wydział krajowy zmian w sposobie wymiaru dodatków krajowych, powiatowych i gminnych do podatków rządowych.

Na wszechnicy lwowskiej mianowani zostali, jak się dowiadujemy, pp. Mosing i Caunstein suplentami dla dalszych wykładów niemieckich w wydziale prawniczym. W skutek którego to punktu ugody galicyjskiej?

Za kulisami sejmowemi opowiadają sobie, że p. Zyblikiewicz mocno, jest zgorszony i zdziwiony, zkąd *Dz. Polski* otrzymuje doniesienia o obradach koła polskiego. Pozwolimy sobie to zgorszenie i zdziwienie szanownego posła skierować w inną stronę: oto i *Gaz. Narodowa* miewa także doniesienia o obradach koła polskiego, ale podczas gdy *Dziennik* dowiaduje się jakoś prawdy, *Gazecie* jej powiernicy donoszą same tylko kłamstwa, jak np. to, że pp. Chrzanowski i Ziemiałkowski mieli powiedzieć w kole, iż pokładają ufność w bürgerministrach. Spodziewamy się, że skoro były prezes ostatniej delegacji wyśledzi kłamcę, który tego rodzaju fałsze o obradach koła donosi *Gaz. Narodowej*, nie omieszka zgromić go i „zgruchotać" nawet, choćby dla tego, aby nie wyjść z ćwiczenia w „gruchotaniu" w ogóle.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej: pp. Henryk Szeliski z Podola 50zł., Zygmunt Kozłowski 20 złr., „Sęzal" 10 złr., dyrektor banku Władysław Rieger 20 złr., Kazimierz hr. Wodzicki z Olejowa 20 złr., Julian hr. Starzeński z Borszczowa 15 złr.; za łaskawem pośrednictwem pana Kazimierza Skrzyńskiego, rada miasta Gorlic 10 złr., Jan Płocki, marszałek powiatu gorlickiego, 10 złr., Znamierowski 4 złr., Kapuściński 1 złr., Józef Hebenstreit, właściciel kopalni 5 złr., Wiktorja Hebenstreit 1 złr.; za łaskawem pośrednictwem p. marszałka Hipolita Czajkowskiego, z okolic Bóbrki: Roman Wybranowicz 2 złr., Jan Czajkowski 5 złr., Hipolit Czajkowski 5 złr., Józef Pieńczykowski 5 złr., Aleksander Wybranowski 2 złr., ks. Tadeusz Piątkowski 2 złr., Hermann 1 złr., Józefowicz 1 złr., Milkowicz 50 ct., Berezowski 1 złr.; za łaskawem pośrednictwem pana Franciszka Łukasiewicza w Brzeżanach: Franciszek Łukasiewicz 5 złr., proboszcz ks. Wawrzyniec Ostrowski 5 złr., notarjusz Ferdynand Szydłowski 5 złr., Leon Madejski 5 złr., Bronisław Sawicki 3 złr. Na wyścigach w Tarnopolu złożyli pp. Kazimierz Tuczyński 100 złr. (1 akcja), Henryk hr. Lewicki 100 złr. (1 akcja), Edmund hr. Starzeński 100 złr. (1 akcja), Ludwik hr. Jabłonowski 10 złr., Vivien de Chateaubrun 5 złr. Ogółem wpłynęło zatem dotąd na moje ręce **10.619** złr. **58** ct., **1000** franków, **2** dukaty i **13** talarów.

Raczyli przyjąć pośrednictwo w zbieraniu składek pp. br. Ibrahamowicz na Pokuciu, właściciel dóbr Grzegorz Smólski w Czerniowcach i na Bukowinie, adwokat Klemens Zywicki w mieście Tarnopolu, Edmund hr. Starzeński w okolicy Trembowli, Leonard hr. Piniński w okolicach Skałatu i Tarnopola, Juliusz hr. Bielski w okolicach Drohobycza.

Na liczne zapytania z prowincji odpowiadam niniejszem, że zabawię we Lwowie do 5. października; wpływające później składki zechcą panowie pośredniczący odsyłać mi do Krakowa (w redakcji *Czasu*.)

Dzienniki krakowskie upraszam o łaskawe powtarzanie w swych łamach moich sprawozdań, ponieważ dotąd otrzymuję składki z Galicji zachodniej.

Lwów (hotel George) 27. września.

Teodor Żychliński.

„Szczutek" donosi, że „z powodu słoty" dopiero dzisiaj wyjdzie.

Konduktor-rodak. Płeć piękna a słaba doznaje przykrości i bezwzględnego postępowania ze strony płci brzydkiej a silnej najczęściej w takim razie, gdy u swego boku na swą obronę nie ma właśnie nikogo z tej płci brzydkiej a silnej, i w takowych wypadkach płeć silna bywa zwykle dość odważną. Nie ma też płeć piękna ani możności, ani sposobności za niegodne postępowanie wnosić zażalenia, — i prędzej niezawodnie zawotuje sejm ochronę ptaków i jeżów, aniżeli ochronę kobiet przeciw brutalstwu mężczyzn. Dnia 19. bm. pociągiem krakowskim jechało sześć kobiet w jednem coupée. Konduktor, oglądający bilety w Gródku, rubasznie zapytał jedną z pań, żonę pewnego lekarza, trzymającą półtrzecia-roczną dziecinę na kolanach: „Ile ta panienka ma lat?" na co zapytana odrzekła: „Przecież pan widzi, że to dziecko." Na tę odpowiedź ofuknął się konduktor i krzyknął: „Ale co mi do tego! ile ma lat?" W ten sposób nagabywana pani, nie znając przepisów kolejowych, odpowiedziała: „Lat 18, panna na wydaniu." Konduktor, odpowiedziawszy półgębkiem coś dość niegrzecznego, zwrócił się ku czterem innym pasażerkom, mającym półczwarta biletu, i na panienkę, na którą przypadło pół biletu, i która oczywiście nie ma jeszcze lat 10, zawołał równie rubasznie: „Niechno panna wstanie; ile panna ma lat?" Dziecko stanęło na nogi i rzekło: „Dziesięć." Konduktor, niezadowolony tą odpowiedzią, zapytał jeszcze matkę tej panienki: „Ile ta panna ma lat? — „Dziesięć." — „Czy już skończyła dziesiąty rok? — „Jeszcze nie; a cóż, jeżeliby skończyła? — „To trzebaby cały bilet kupić." — „Więc — pyta się matka — trzeba wozić ze sobą metrykę?" — „No, my na to mamy inną medycynę!" — „Jaką medycynę?" — „My mamy prawo pasażera wytrącić, bo inaczej pasażery by nam głowy poobrywali!" Na tem skończyło się śledztwo konduktora, a od służby kolejowej, która siedziała w drugiem coupée, dowiedziano się, że ten konduktor, to „mądry pan, bo to p. Sembratowicz, brat arcybiskupa lwowskiego rit. grec."

Z parteru. (*Kor. Dz. Polsk.*) „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu najprzód rozum odbiera". Nowy dowód tej starej prawdy podał nam niedzielny numer *Gazety Narodowej*.

Pan Woleński, recte Hertrich, młody, początkujący aktor, i pani W. jego żona, również kandydatka na artystkę dramatyczną, donosząc w tym numerze o wyjeździe swoim do Poznania (co nawiasem powiedziawszy mało kogo obchodzi), usprawiedliwiają swoje wystąpienie z teatru lwowskiego w taki sposób, że z pewnością żaden uczciwy i rozsądny człowiek nim się nie zbuduje.

Oto bryznąwszy najprzód całej publiczności fałszem w oczy, jakoby na tutejszej scenie nie mieli pola do rozwinięcia swoich zdolności, gdy przecież powszechnie wiadomo, że państwo Woleńscy dopiero tu nabyli cokolwiek rutyny, grywając bardzo często nawet takie role, którym podołać nie byli w stanie — przyznają się oni potem z taką otwartością do złamania kontraktu, a więc do czynu jak najmniej godziwego i uczciwego, że w istocie dziwić się potrzeba, jak mogą ludzie, mający dopiero dorabiać się opinji, sami sobie tak haniebne wystawiać świadectwo. Na coś podobnego może się tylko zdobyć albo błogosławiona naiwność, albo też bezwzględna efronterja — a na wszelki sposób znamionuje to zupełny brak uczucia własnej godności, bez którego przecież nietylko artysta, lecz w ogóle człowiek obejść się nie może.

Ale zwykle tak bywa, jeżeli kto nie ma odwagi powiedzieć prawdy. — Państwo Woleńscy, nie mogąc okłamać własnego sumienia, usiłowali okłamać publiczność, co jednak wcale im się nie udało. Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, i my też wiemy bardzo dobrze,

---

— Może chcesz, zapytał doktor, bym się udał do pałacu Mussidan?

— Tak, to dobra myśl. Twój powóz czeka w dziedzińcu, prawda?.. Jesteś lekarzem, dopuszczą cię do Sabiny.

Doktor już przywdziewał palto, gdy Mascarot zatrzymał go.

— Niepotrzeba, powiedział, zostań. Rozmyśliłem się. Ani ty, ani ja, nie możemy pokazywać się w tym pałacu. To przez nas podłożone miny, doktorze, wybuchają. Zanadto były przeładowane. Nastąpiły, jak widzisz, wyjaśnienia między hrabią a hrabiną...

— A więc, jakże dowiedzieć się?

— Sam pójdę na zwiady, zobaczę się z Florestanem i dowiem się szczegółów!..

I nie czekając na odpowiedź doktora, wpadł do swej sypialni.

Drzwi pozostawił otworem i zmieniając ubranie, mówił z drugiego pokoju do doktora:

— Niczby to nie znaczyło, gdybym miał do czynienia tylko z markizem. Ale myślę o Pawle. Sprawa Champdoce nie cierpi zwłoki żadnej... A Caterac, ten zdrajca, który zawiązał stosunki niegdyś zawiązane z Perpignanem!.. Muszę widzieć Perpignana, dowiedzieć się z pewnością co mu wyjawiono z całej sprawy, a czego sam się domyślił... Muszę także zobaczyć się z Karoliną Schimel i wydobyć od niej ostatnie słowo zagadki! Ach, czasu, czasu trzeba!

Był już gotów; wezwał doktora do sypialni i powiedział mu:

— Odchodzę; ty nie zostawiaj Pawła samego. Nie jesteśmy go jeszcze tak pewni, by pozwolić mu spacerować z naszą tajemnicą. Zaprowadź go na obiad do Martin-Rigala i znajdź pretekst, by przenocował u ciebie... Do jutra.

I wyszedł, zanadto zajęty, by słyszeć, jak doktor woła za nim:

— Dowidzenia! (D. c. n.)

gdzie szukać klucza tej zagadki. I jeśli państwo Woleńscy nie mogli albo też nie chcieli wyznać prawdy, to nas nie zmuszają żadne względy do milczenia, owszem poczuwamy się w obec publiczności do obowiązku wyłuszczyć rzecz całą i nazwać ją po właściwem imieniu.

Oto po prostu państwo Woleńscy dali się złowić na wędkę zarzuconą przez pana Jana Dobrzańskiego.

Ów wielki mąż stanu, polityk, estetyk itd. itd., który trzęsie opinią publiczną jak pustym workiem, przed którym drżą gabinety, a przynajmniej pewne bióra policyjne i namiestnicze, którego patryotyzm i cnota hartują się na monstrualnych procesach i burdach różnego rodzaju, ów wielki mąż, mówimy, który we wszystkiem ma na względzie tylko najwyższy interes, bo własny, ma syna artystę, któremu udało się zalicytować młodziutki teatr poznański. Ażeby więc swoim wpływem poprzeć sprawę familijną i pokrewnej dyrekcji przysporzyć sił artystycznych, na której jej zbywa, założył p. Dobrzański w kawiarni teatralnej formalne biuro werbunkowe i wytęża cały swój spryt intrygancki na to, ażeby odmawiać artystów od tutejszej sceny. Rozumie się, że to wszystko dzieje się dla *dobra sceny lwowskiej*, dla obalenia znienawidzonej dyrekcji tutejszej i rozbicia towarzystwa lwowskiego, na co p. Dobrzański gotów jest — jak słychać — ofiarować z prywatnej szkatuły swojej nawet dziesięć tysięcy talarów (zapewne z fundnszów „sieroty z Rapperswyl“) i publiczność lwowska powinna naturalnie być wdzięczną panu Dobrzańskiemu, że dla interesu własnego radby jej scenę przywieźć do upadku. Czy mu się to powiedzie, czy zresztą artyści tutejsi, których organ szanownego ajenta zawsze do śmiecia przyrównywal, zechcą się poknmać z tą plugawą miotłą, to się niebawem okaże; dotąd jednakże, o ile nam wiadomo, nie udało się p. Dobrzańskiemu złowić nic innego, prócz owych dwóch drobnych i niedoświadczonych rybek. To jest prawdziwy powód odjazdu państwa Woleńskich, wymienionych dopiskiem *Gazety Narodowej* naraz do rzędu najlepszych artystów; i niktby zresztą nie brał im tego za złe, gdyby tylko nie uciekali się do kłamstwa i nie poniżali sami w oczach publiczności i tych, z którymi dotąd mieli zaszczyt kolegować. — Wielkiemu zaś estetykowi, który dotąd wypierał się uroczyście wszelkiej aspiracji do dyrektorstwa sceny, a teatrowi lwowskiemu i jego artystom odmawiał przez długie lata wszelkiej wartości, nie możemy jak tylko życzyć szczęścia do tego nabytku, a oraz podziękować za tak wyraźne okazanie naszej długo bałamuconej publiczności, że scena nasza posiada przecież coś takiego, o co inne sceny aż za pomocą pokątnych intryg ubiegać się są zmuszone.

Stypendja. Z początkiem roku szkolnego 1871/2 rozdane będą stypendja z zapisu śp. Jana Żurakowskiego, a mianowicie stypendja po 262 zł. 50 ct. dla synów dawnej szlachty polskiej z pierwszeństwem dla potomków familii fundatora śp. Jana Zurakowskiego i familii zięcia jego p. Juliana Starzyńskiego, tudzież stypendja po 210 zł. i 157 zł., które nadane być mogą uczniom do szlachty polskiej nie należącym. Ubiegający się o te stypendja, mają wnieść podania swoje za pośrednictwem przełożonej dyrekcji szkolnej do Wydziału kraj., a to najdalej do 30. paźdz. br. i złożyć dowody, iż: 1) pochodzą od ojca narodowości polskiej; 2) są w kraju urodzeni; 3) obrządku rz. kat.; 4) że uczęszczają jako uczniowie publiczni do szkół lub zakładów naukowych w kraju istniejących, a mianowicie do gimnazjum, na wszechnicę, do szkół realnych, technicznych lub agronomicznych, do szkoły sztuk pięknych itp.; 5) że się odznaczają postępem w naukach, tudzież pilnością i obyczajnością; i że 6) wsparcia rzeczywistego potrzebują. Uczniowie szkół początkowych, obecnie normalnemi zwanych, tudzież słuchacze św. teologii, stypendjów z tej fundacji otrzymać nie mogą. Ubiegający się o stypendja powyższe z tytułu przynależności swojej do szlachty staropolskiej, lub też do wyżej przytoczonych familij, dla których pierwszeństwo jest zastrzeżone, winni tę własność swoją wiarygodnie udowodnić. Prawo rozdawnictwa powyższych stypendjów służy hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, który również umocowany jest: a) uwolnić ucznia od obowiązku uczęszczania do szkół publicznych lub zakładów naukowych w kraju istniejących, jeżeliby szkoła lub zakład w zawodzie, któremu się uczeń oddaje, w kraju wcale nie istniały; b) użyć stypendjum na zasiłek nadzwyczajnie uzdolnionych młodzieńców, celem wysłania ich po ukończeniu nauk w kraju, za granicę do dalszego ich kształcenia się, który to zasiłek jednak nie na dłużej, jak tylko na dwa lata udzielony być może.

Głoszą w Krakowie, że nuncjusz papiezki, ks. Falcinelli, obiecał dla kościoła na Kleparzu w Krakowie przez niego poświęconego wyrobić u papieża nadesłanie jakich relikwij, których odwiedziny mają być połączone z odpustem grzechów i to według sposobu w niektórych kościołach włoskich praktykowanego, obszerniejszym lub mniejszym według odległości miejsca zkąd pokutnik przybywa.

W Krakowie udało się policji w nocy z 25. na 26. bm. na Kazimierzu aresztować dwóch żydów z Tarnowa, którzy trudnili się w okolicach Nowego-Targu i innych rozpowszechnianiem fałszywych austrjackich banknotów 1-reńskowych.

W Krakowie d. 27. bm. rano przy wypakowaniu w dworcu kolei żelaznej worków pocztowych, znaleziono jeden worek naruszony, i jak śledztwo przekonało, wyjęte były dwie przesyłki pieniędzy do Wiednia przeznaczone: jedna na 6,500 zł., druga na 40 zł. i kilkanaście centów. Dotychczas wiadomo tylko, że wczoraj wieczór klucze biura pocztowego zostawały przez krótki czas w rękach stróża po rozejściu się urzędników.

Wypadki zamiejscowe. W Tułukewie w powiecie Śniatyńskim umarł nagle w polu 14. b. m. włościanin Hrycko Mokryj. W drodze z Kopeczyniec do Kołomyi przewrócił się 15. bm. wóz naładowany z solą na parobka Wasyla N. z Kopeczyniec i zabił go. W Kruszelnikach w powiecie Stryjskim utonęła 18. b. m. w rzece Stryju, nieznana tam nikomu kobieta. W Stróży w powiecie Myślenickim umarł 16. bm. nagle w drodze wyrobnik z Makowa Wincenty Filas. W tej samej wsi umarł także nagle w drodze 18. bm. włościanin Błażej Guspiel. W Krzywońcach w powiecie Husiatyńskim powiesił się dnia 20go b. m. Iwan Bojczuk. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Pożary. Dnia 15. września zgorzały w Wiśniowie w powiecie Rohatyńskim dworskie zabudowania gospodarskie. W płomieniach zginął parobek. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dnia 4. września zgorzało w Toustem w powiecie Skałackim pięć domów. Ogień miał być podłożony. Dnia 31. sierpnia zgorzało w Radomyślu w powiecie Tarnobrzeskim pięć domów z zabudowaniami gospodarskiemi. Ogień był podłożony. Szkoda (w części zabezp.) wynosi 34.50 zł. Dnia 13. września zgorzała w Piaskach w powiecie Lwowskim 23 zagród włościańskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 22.000 złr. Dnia 8. września zgorzało w Lipniku w powiecie Bielskim stodoła ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 5170 złr. Dnia 31. sierpnia zgorzała w Krzywczu w pow. Myślenickim stodoła ze zbożem. Ogień miał być podłożony.

(U.) **Brzeżany**, 22. września. Z przyjemnością wyczytaliśmy w nr. 256. *Dz. Polskiego* z d. 16. bm. w korespondencji ze Stanisławowa doniesienie, że mieszkańcy tamtejsi starają się o otwarcie trzeciej apteki w Stanisławowie, i że są pewni, iż osoby, które mają w tej mierze decydować, bez wahania przychylą się do życzenia mieszkańców. Ponieważ tu chodzi o ogół, nie o prywatę, jak korespondent (S.) słusznie zauważył, więc mogę zapewnić, że Brzeżany bardzo rade przyjmą doniesienie, że osoby decydujące zgodziły się ze względu na dobro publiczności na otworzenie trzeciej apteki w Stanisławowie. Zarazem jednak niech mi wolno będzie w imieniu ogółu mieszkańców Brzeżan i okolicy zapytać szanowną reprezentację miasta naszego, dla czego otworzenie drugiej apteki w Brzeżanach, której potrzebę już dawno wszyscy czują, nie przychodzi do skutku, a rada miejska, której przecież jest obowiązkiem mieć przedewszystkiem dobro miasta na celu, a nie powodować się jakiemiś względami ubocznymi, już raz tej sprawy, która się przez kilka lat toczy i zgorszenie wywoływać poczyna, nie rozstrzygnie ku dobru miasta? Nie chcę w tej chwili sprawy tej bliżej dotykać, gdyż właśnie dano mi zaręczenie, że na jednem z najbliższych posiedzeń rada miejska uwzględni już potrzebę istotną mieszkańców miasta i okolicy, i na otworzenie drugiej apteki w Brzeżanach zezwoli. Wyrażam tylko życzenie, ażeby teraźniejszy nasz burmistrz, ze wszech miar godny i energiczny, powagą swoją wpłynął na postanowienie rady miejskiej, żeby sprawa ta jak najprędzej i najpomyślniej załatwioną została, a oczekiwane otworzenie drugiej apteki w naszem mieście w istocie przyszło do skutku.

Przyjaciele pana Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, postanowili dla uczczenia jego 25-letniej działalności ofiarować mu album, i w tym celu zawiązał się w Krakowie komitet.

Pan Miłosz Sztengel, dyrektor jednego z wędrownych naszych towarzystw dramatycznych, ogłasza w *Dzien. Poznańskim*, iż uzyskawszy współpracownictwo zaszczytnie znanego artysty pana Ignacego Kalicińskiego, jako reżysera, tudzież wzmocniwszy skład swego towarzystwa kilku zdolnymi artystami, zamierza zwiedzić ponownie kilka większych miast w Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

W Poznaniu na ś. Marcinie znaleziono przy zakładaniu fundamentów na gruncie „pod Białym Barankiem“ garnek z pieniędzmi. Była to sama zdawkowa moneta polska z 1600—1700 r. Już przed dwoma laty wykopano podobny skarb na gruncie należącym do „Tellusa“.

Za wiele i za mało. Według ostatniego spisu ludności ma Cislitawia 31.398 księży i tylko 40.503 nauczycieli.

Nadesłane. Pierwsza publiczna wyższa szkoła handlowa dyrektora Karola Porgesa w Wiedniu otwiera z najbliższym rokiem szkolnym w osobnych od zakładu męzkiego lokalnościach — dla kobiet i dziewcząt kurs rachunkowości kupieckiej, rachunków, korespondencji, pisania ozdobnego i szybkiego. Dziennikarstwo wiedeńskie wielokrotnie już z uznaniem wspominało o usiłowaniach dyrektora Porgesa, i teraz nową tę instytucję dla kobiet powitało z zadowoleniem. Zakład Porgesa od czasu swojego, stosunkowo krótkiego — nabył dobrej sławy, a założyciel nie poprzestaje na zdobytym już terenie, lecz stara się zadość czynić spotęgowanym wymaganiom teraźniejszości. Przy szkole jego jest 27 najznakomitszych profesorów rezydencji zajętych. Oprócz tego urządzone są kursa specjalne, z pomiędzy których na szczególniejszą zasługuje wzmiankę kurs kolejowy i telegraficzny dla kształcenia dobrych urzędników kolejowych — i kurs osobny dla kształcenia specjalnych urzędników asekuracyjnych. Kurs powtarzający dla słuchaczów absolwowanych, którzy pełnią służbę wojskową w charakterze ochotników jednorocznych, służy do tego, aby im podczas służby dać sposobność, niezapomnienia tego, czego potrzebują dla właściwego swego zawodu, do którego wrócą po skończonej służbie wojskowej.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 27. września. Edykta: Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Hirsza Weissmana o pozwie Jakóba Maschlera pto 200 złr. Tenże sam sąd ogłasza że weksel na sumę 700 złr. na rzecz Jana Karasia przez Karolinę Friedleinową akceptowany obecnie Ludwika Mikuły własny, przez tegoż zgubiony został. Licytacje: W sądzie obwodowym w Złoczowie d. 23. października w celu zabezpieczenia dostawy żywności dla więźniów tego sądu. W Zarwanicy (powiat Wiśniowczyk) d. 31. października i 14. listopada ruchomości Mojżesza i Wilhelma Friedmanów. Termin do sprzedaży dóbr Staromieścia naznaczony został ponownie na d. 9. listopada i 14. grudnia r. b. W sądzie powiatowym w Birczy d. 11. października. 15. listopada i 20. grudnia realność włościańska w Rospnrzu. Konkursa: D. 21. sierpnia 1871 umarł w Miznniu powiecie dolińskim archidyecezji metropolitalnej lwowskiej pleban obrz. łać. ks. Łazarz Prodziewicz licząc lat 75. Do parafij tego probostwa wraz filją w Kropiwnikach należy 1438 dusz; główne uposażenie stanowią 74 morgi ról i łąk w średniej glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 85 złr. do czego fundusz religijny dopłaca rocznie 335 złr. w. a., celem uzupełnienia kongruy na 420 złr. w. a. Oprócz tego płaci fundusz ten wszystkie podatki plebańskie z dodatkami. Umarł także dnia 26. sierpnia b r. w Chudyjowcach powiatu zaleszczyckiego archidyecezji lwowskiej, kapelan gr. katol. ksiądz Emiljan Kalinowicz licząc lat 33. Do parafji kapelanji tej wraz z filją w Szyszkowcach należy 990 dusz, główne uposażenie stanowią 69 morgów ról i łąk w dobrej glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 125 złr. w. a. ku czemu fundusz religijny, (płacąc prócz tego wszystkie podatki i dodatki plebańskie) dopłaca rocznie 32 zł. i 50 ct. wa., celem uzupełnienia kongruy na 157½ złr. w. a.

Z Koła polskiego.

Jeszcze się wczoraj nie skończyły obrady specjalne nad adresem w kole polskiem, chociaż posiedzenie trwało do godz. 11¼ wieczorem.

Z rozprawy jeneralnej winniśmy jeszcze wzmiankę, że p. Chrzanowski surowo ganił zbytnią serwilistyczność całego tonu w adresie, który jest mdły i nie odpowiada godności reprezentacji kraju. Rząd manifestuje się z ogólną ugodą, a tylko do jednego sejmu czeskiego wystąpiłz dokumentem, do nas nie uznał za dobre nawet się odezwać. Jednym daje, a drugim nic nawet pozytywnego nie obiecuje. Wyobraźmy sobie, coby Czesi zrobili, gdyby się znaleźli w naszem położeniu, tj. gdyby rząd z nami ugodę zawierał, a do nich się ani odezwał? Czy takie pospolitowanie nie jest upośledzającem dla nas, którzyśmy szli zawsze drogą ugodową i konstytucyjną?

Do szczupłego zastępu opozycji przeciwko serwilizmowi ministerjalnemu większości, przyłączył się także dr. Wolski, który nie mógł być przy rozprawie jeneralnej, kiedy dr. Smolka zapytywany kategorycznie o szczegółach ugody z Galicją, oświadczył wyraźnie: *nic nie wiem o niej, ale mam to przekonanie, że nie dostaniemy mniej od Czechów.* Poseł Skrzyński przy tej sposobności żalił się, że przecież Grocholski jako minister powinien był coś wiedzieć, gdyby rzeczywiście jakaś dobra ugoda z Galicją była napiętą, i powinien był nam to powiedzieć, a tymczasem odjechał, nic nie powiedziawszy.

Klaczko odrzekł na to: „Pan Grocholski przysięgał na tajemnicę urzędową (Amtsgeheimniss“).

Przy rozbiorze specjalnym Kabat i Skrzyński do ustępu 4. projektu, który powiada: „W powołaniu jednego z ziomków naszych... do rady korony dla straży i opieki praw naszych, radzibyśmy witali zapowiedź jednej z instytucyj dla samorządu naszego niezbędnych“ postawili poprawkę: „Powołanie jednego z ziomków naszych itd. uważamy za zapowiedź utworzenia posady ministra, któryby miał opiekę nad sprawami naszemi w radzie korony.“ Brzmienie zaś projektu komisyjnego jest formalną — jak Skrzyński się wyraził — szaradą, bo przecież Grocholski nie ma żadnej teki.

W ustępie 5. powiada projekt: „*Cenimy wysoko* ważność tych wniosków (projekt galicyjski hr. Hohenwartha) jako pierwszego kroku itd.“, a w następnym ustępie 6. „sejm wypowiada z głębi przekonania swego, że *pomienione wnioski rządowe nie wystarczają*.“ Jest to rażąca sprzeczność: *wysoce cenić to, co się gani.* Chrzanowski tedy i Skrzyński radzili pierwszy ustęp zmienić tak: „cenimy krok ten jako pierwszy“, albo „cenimy ważność tego kroku“. Tę ostatnią poprawkę przyjęto.

W ustępie 7. Wolski, Skrzyński, Kabat i Chrzanowski dziwili się, jak wobec sekretów na każdym kroku można mówić o „*jawnej* teraźniejszego rządu dążności do pogodzenia interesów poszczególnych...“ Zamiast „jawnej“ — co jest nieprawdą, możnaby co najwięcej wyrazić „wypowiedzianej“. Poprawkę tę odrzucono. Ze strony mameluków ministerstwa mówią wiele Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Smolka i Wodzicki Ludwik.

Doprowadzono wczoraj rozbiór do dwóch przedostatnich ustępów, gdzie mowa o popieraniu ministerstwa i o zastrzeżeniu nienaruszalności swobód konstytucyjnych. Właśnie dziś będzie się toczyć nad tem rozprawa. Przed poniedziałkiem adres nie przyjdzie do Izby.

Kraj tak się wyraża o projekcie adresu:

„Adresowi możnaby zarzucić brak jasnego określenia kierunku naszego kraju. Konstrukcja warunkowa przeciwnie się w nim objawia, ale samo położenie dzisiejsze tak jest niejasne, że nie dziwimy się temu. Adres niepotrzebnie wylicza „liczne dowody monarszej życzliwości“, bo właśnie wyliczenie ich okazuje, że nie są liczne, a zresztą każda z wyliczonych łask jest dotąd w stadjum przygotowawczem i nie wiadomo jak się nadal rozwinie.

„Ustęp ten, który uważamy za hołd wypłacony szarożytnej zasadzie: *captatio benevolentiae*, mógłby zawierać ogólnie wypowiedzianą podziękę za życzliwość monarszą i to zupełnie wystarczyłoby. Ogólny kierunek adresu mógłby być wybitniejszy, ale spodziewamy się, że właśnie pod tym względem nastąpią pewne zmiany, tem bardziej, że jak się dowiadujemy, autorowie projektu sami nie mają nic przeciw temu.“

Dziennik, którego słowa właśnie przytoczyliśmy, jest za wyrazem ufności dla ministerstwa, a przecież nie może się pisać na akt, który wyszedł z pod pióra p. Klaczki, i z pod cenzury pp. Krzeczunowicza, Zyblikiewicza i Wodzickiego.

Z Wiednia.

Korespondent wiedeński *Czasu* dowiaduje się, iż *Wanderer* przeszedł na własność spółki złożonej z przyjaciół i zwolenników ugody. *Wanderer* ma i nadal bronić spraw niemieckich, pisać w duchu liberalnym, lecz zarazem popierać politykę ugodową.

Zdaje się, że facjenda ta nastąpiła w skutek rozbicia się układów o kupno *Tagblattu* lub *Pressy.* Bieda tylko, że *Wanderer* już od 2 lat stracił wzięcie. Np. we Lwowie nie widać go prawie, podczas kiedy pierwej w każdej był kawiarni.

Sejm karyncki uchwalił zastrzeżenie prawne przeciw ugodzie czeskiej większością 32 głosów przeciwko 4. Słoweniec Einspieler podał protest przeciwko zastrzeżeniu.

W sejmie linckim osobliwsza zdarzyła się wczoraj scena. Pretekstem do pierwotnego opuszczenia tam sejmu, był dla konstytucyjnych Niemców niedokonany jeszcze wybór posłów z Izby handlowej. Wybór ten dokonano więc, i wszyscy absenci pojawili się naraz w sali i zażądali, aby sejm jeszcze raz obradował i uchwalał, co uchwalił w ich nieobecności. Gdy wniosku tego marszałek nie dopuścił, Niemcy konstytucyjni opuścili znowu salę. Dziwne to manipulacje, prawdziwa klęska dla wszelkich zasad parlamentarnych.

Cesarz wraca z Wacowa do Wiednia jutro 29. bm.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie X. 28. września, początek o godz. 11. min. 10.

Zostały podane petycje: m. Krakowa o ułatwienie wychodźcom z pod zaboru moskiewskiego nabywania prawa obywatelstwa, Nowego Sącza o podwyższenie dodatków do podatków, Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie o subwencję dla gimnazjum żeńskiego, Instytutu Sióstr miłosierdzia o wsparcie, gminy Szyłek o przyłączenie do starostwa Sącz—Kłobuczowo, Limanowy o zmianę ordynacji wyborczej, o nagrody dla nauczycieli szkół ludowych, Kołomyi o dotacje dla szkół ludowych, Zaleszczyk o zmianę ordynacji wyborczej, Żółkwi o drogę, i inne.

Następuje długie czytanie interpelacji świętojurców, w której uskarżają się na rząd, że pomimo ich ustawicznych przedstawień o ucisku, jakiego od Polaków doznają, nic stanowczego dla nich nie zrobił. Stawiają więc dwa kategoryczne pytania rządowi:

1) dla czego rząd nie wniósł projektu do zmiany ustawy ordynacji wyborczej? i 2) dla czego nie wniósł projektu ustawy narodowościowej, jak to na sejmie czeskim uczynił.

Wniosek posła Jaworskiego o uznanie drogi z Załoziec do Zborowa za krajową i jej budowę za nagłą — odesłano bez poprzedniego drukowania do komisji drogowej.

Następujące z porządku dziennego sprawozdanie z preliminarza indemnizacyjnego odesłano do komisji budżetowej.

Komisja administracyjna przedstawia sprawozdanie z wniosku Wydziału krajowego o sprzedaży realności do stypendjum fundacji Głowińskiego należących i w gminie Winniki położonych. Wydział krajowy wypuszczał dotąd te realności w dzierżawę, ale czynsz jest bardzo szczupły, i dla tego sądzi, że dogodniej będzie te realności sprzedać. Komisja przychyla się do wniosku Wydziału krajowego. Przyjęto *en bloc* bez czytania.

Następuje sprawozdanie komisji drogowej o pobieraniu myta.

Poseł Gross w imieniu Wydziału krajowego zgadzał się na poprawki przez komisję drogową zrobione.

Poseł Dunajewski mówi przeciwko zasadzie pobierania myta. Łatwo pozwalamy na pobieranie myta, gdzieindziej dążą do usunięcia tego podatku. Pożytek z dróg jest ogólny, są to arterje. Myto przytem nie zawsze daje się przenieść na towar, przeszkadza wielu do zarobku. Dla pobierania go trzeba urządzać rogatki, a one stanowią przeciwieństwo, sprzeczność z tem przeznaczeniem, jakie mają drogi. Wytwarza się klasa nieprodukcyjna i szkodliwa rogatkowych poborców.

Za mytem — więcej z powodu zasad praktycznych przemawiają: posłowie Gross i Golejewski.

Przy czytaniu §. 1., że „na wszystkich drogach pobierać się będzie myto,“ poseł Dunajewski stawia poprawkę: „aż do możności zaprowadzenia systemu wolnego przejazdu na wszystkich drogach pobierać się będzie myto.“

Przeciwko poprawce przemawiali posłowie: Krzeczuuowicz, Golejewski, Gross i Laskorz.

Poseł Dunajewski cofnął swoją poprawkę.

Dalej następuje uchwalenie dalszych paragrafów.

[redacted]

kredytowe 292.60; Anglo-austr. 256.30; Kolei Karola Ludwika 259.50; kolei południ. 193.80. franco-austr. 121.30. Tramwaj 214.50. Banku Union 262.70. Losy z r. 1860 99. — Napol. 9.52½; Usposob. mało pieniędzy.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 27. września, 2 godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 50 ct., w srebrze 68.85 Losy pożyczki z 1860 r. 99 —; Akcje banku wiedeńskiego 770.00; Akcje banku kred. 293.50; Londyn 119.20 Srebro 119.60; Napol. 9.52, Dukat 5.70;

Wiedeń dnia 27. września 6. godz. 10 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 187.— kredytowe 293.40 banku ang. austr. 257.—; banku obrotowego 182.50; kolei Karola-Ludwika 259.75; kolei połud. 193.40; banku franko-austrjackiego 121.20; losy poż. tureckiej 69.—; banku budown. 82.20; Losy węg. poż. 99.20; kolei państw. 381.50; wied. Związku ban. 220.—; Napoleondor 9.52; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 160.25 Usposobienie: stałe.

Paryż. Renta —.—; Lombardy; —.— Usp. —

Berlin Mosk noty bank. 80.⅝ aust. akcje kredyt. 162½; lombardy 106. , akcje galicyjskie 108.⅜; kolei państwowej 211. ; kolei rumuńskiej 40. — austr. noty bankowe 83.$^{3}/_{16}$. Usposobienie —.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 66, owies 29, rzepak zim. —

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 27. września.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	259	50	260	50
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	172	50	173	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	50	123	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	62	50	64	50
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	—	84	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	—	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	50	90	—
Galic. zakładu kred. włościan.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	45	76	—
„ wk. Krakowa.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiny.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	76
Dukat cesarski	5	71	5	77
Napoleondor	9	50	9	57
Półimperjał rosyjski	9	72	9	90
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	59	1	60½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	79	1	81
Srebro	120	—	122	—

[redacted]

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.